

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

POCHYLCIE CZOŁA, POLACY!

Wracają do nas na wieczny spoczynek prochy KRÓLA-DUCHA Narodu

U Jego prochów

Wczoraj wrócili do stolicy śmiertelne szczątki Wielkiego Pisarza, wielkiego budowniczego niepodległej Polski, wielkiego obywatela, którego losy nie daly usłyszeć dzwoni zmarłych wstania ojczyzny. Wraca do nas symbol, w którym naród czcił przedewszystkiem własne prawo do niezależnego bytu. Melancholia ostatnich miesięcy przyniosła nam cały szereg znamiennych upokorzeń dla artysty polskiego, dla jego roli w społeczeństwie. Dzień dzisiejszy nie jest przeto dniem samej żałoby: to dzień tryumfalnego znaku, czem w narodzie jest twórcze słowo. Łączy się w zgodnym hołdzie wszystkie warstwy, i te, dla których sztuka jest najcudowniejszym kwiatem ducha narodowego, i te, które do czarów tej sztuki dopuścili szczęśliwy jedynie wypadek. Po przez chwale artysty, nie dla wszystkich jednako dostępnego, idzie zgodne świętowanie dla duchowego „woda narodu” w najcięższych momentach niewoli.

Jaką nową, zbawczą prawdę przyniósł ten dostojny Przewodnik? — Niezmierznie, nieprawdopodobnie prostą: Kochaj ojczyznę nade wszystko. A czemuż były te 150 lat, od Konfederacji Barskiej aż do Legjów, jeżeli nie jedną wielką martyrologią miłości ojczyzny? Odcie na świecie kładły się tak w groby poświęcenia jedne pokolenia po drugich? Odcie jest drugi, tak olbrzymi cmentarz ofiar, ciągnący się od słupów granicznych aż do Kamczatki? Literatura nie potrzebowała w Polsce nauczać miłości ojczyzny, ale była tej miłości najświetniejszym i najpełniejszym wyrazem.

Tamci, wielcy poeci i prorocy, co wyszli z kłeski roku 1831 i zamienili się na emigracji w „narod w podróży”, zroili z okazyj nazwiska „pater, co płacze i piorun, co błyska”. A ci, co przyszli po nią, co stanęli na ruinach po-nawalnicy 63 roku, — głosili swe hasła przebudowy śród straszliwej, ponurej ciemni, jaka otaczała dzień jutrzejszy; zwrócili przeto utęsknione oczy w przeszłość, „weśnili się w groby”, jak im to później z bólem i gorzkością wyrzucił pocztę Wyspiański. Nieprawda jest jednak, abyśmy w żożnym przykazaniu: „kochaj swą przyszość!” — zamykać mieli całą ewangelję narodu. Byłaby to ewangelja rozpacz, a takiej rozpacz nie było w nas nigdy, przenigdy. I dla tego rząd duszy, jaki przypisano Sienkiewiczowi, płynął nie z jego namiętności patriotycznej. Jeżeli potrzasał niekiedy buławą hetmańską, aby nie ranić serc wiernych i ufnych, to wysokie poczucie rzeczywistości mówiło mu, że jest raczej i przedewszystkiem czarodziejem, że jest królem narodu. Bo ten wielki artysta przyniósł w sobie zjawisko nieznane w Polsce dotychczasowej: przyniósł talent szczęśliwy. Szczęśliwy, gdyż wywodził literaturę polską

z odrębności, w którą ją wtłoczyły wypadki dziejowe; szczęśliwy, bo był z życia czczony i wielbiony, jak nikt przed nim, nawet największy; szczęśliwy, bo jego sztuka była tak wolna od zawiści i zawrotnych głębin, tak genialnie prosta, iż wszelkie o niej komentarze stawały się najchętniej a niekiedy z konieczności — hymnem pochwalnym.

Nad literaturą polską XIX wieku unosił się tragiczny łopot skrzydeł geniusza, który w improwizacji posybiował w niebo, aby z Bogiem rozpocząć pojedynkę na uczucia o nie-szczęśliwy naród. Sienkiewicz przyniósł orędzie pogody i głębokiego optymizmu. Nie mogąc żyć w teraźniejszości, zawałał: nie skończyła się jeszcze legenda! obudź śpiących rycerzy!... I z czarodziejstwem, zaiste, niesłychanym wypuścił w świat całe zastępy żywych bohaterów, ludzi „zbyt-kiem życia wściekłych”, jakich sztuka nie widziała od czasu Renesansu.

Nasza powieść historyczna budowała epokę z kostiumów, zbiorów archeologicznych, z kronik i studjów językowych. Sienkiewicz ogromnym czynem twórczym stwierdził, że ludzie epoki dopiero wówczas żyć poczynają, gdy się technicznie w nich dusze. I oto społeczeństwo polskie pomnożyło się nagle, wzrosło o całe szeregi bytów idealnych, tak niewątpliwych, że stały się potężnym czynnikiem jednoczenia.

Widzę was, drogie, ukochane widziadła miłości naszej chmurnej!... Widzę cię, mości panie Skrzetuski, arcy-typie rycerza polskiego, który z woli autora — w oczach naszych — zamienia się w posąg wszelkich doskonałości. Widzę cię, muskietierze polski, mały panie Wołodyjowski, rycerzku o niechybnym ciele i sercu nad miarę skłonnem do afektów. Pędzisz przed naszym zdumionym wzrokiem, Kmicic, junaku nad junaki, człowieku o wulkanicznej krwi i głowie szalonej. Idziesz ku nam i ty, uroczy Bohun, abyśmy dalej podziwiali twą feniksową naturę: srodze pokluty, potem zabity w pojedynku z Wołodyjowskim, potem zamordowany powtórną przez Rzędzianę — wstałeś, zlepiłszy siłą talentu autora, aby nas czarować dalej. Bije dziś jeszcze żywo niejedno serce na twe wspomnienie, Zbyszku, wrzasy nadmiarem młodzieńczej, meskiej siły, przykuwający uwagę pocztą heroicznego czynu. Idziesz ku nam i ty, panie Longinusie Podbięto, mocniejszy od niedźwie-dzia, ścinający swym mieczem olbrzymim po trzy łby wra-żę, idziesz ku nam ze swą „melancholią Wajdeloty, siłą tytana i sercem gołębia”. Witamy was wszystkich, polskie Achillesy i Orlandy Szalone! Jesteście dziś bliżej nas, niż kiedykolwiek, wyście to bowiem, nieustraszeni bohaterowie, dokazywali cudów waleczności pod Rokitem

Przed trumną Wielkiego...

Oprawców ciężkie zadzwoniły młoty:
Zawisła Polska na krzyżu rozpięta.
I noc zapadła nad szczytem Golgoty,
Zadrgała ziemia przerażeniem zdjęta,
Zahuczał wicher, zagasił prośbień złoty
I świat ujęła ciemność w swoje pęta...
A tam na krzyżu haniebnym wzniesiona
W ciemnym wieńcu męczennica kona...

I od stóp krzyża rozpacz szloch głuchy
Buchnął ku niebu z wyznawców gromady,
I trwoga padła na zwątpiałe duchy,
I w watle serca wciąż się strach błądzi:
Oto nam dłonie skowano w łańcuchy,
Oto dzień nastał śmierci i zagłady,
Oto już przyszło narodu konanie...
Czy cud uczynić zechcesz dla nas, Panie?!

A gdy tak w trwodze i rozpacz trwali,
Pan w łasce Swojej zesłał im Proroka,
Co rzekł: „Nie bądzcie trwożni ni zwątpiali!
„Wiedźcie, że Polska jest jako opoka,
„Jest jako paweł hartowna ze stali!
„Dziś leży w prochu szafirona, zdeptana,
„Lecz ją podźwignie rychło ramię Pana!

I z takim słowem szedł w zwątpiałe rzesze,
By dokonywać wśród nich dzieł polowy
Ku pokrzepieniu wiatych i pociesze,
A naród wierzył głoszonemu słowu
Ze Pan wyciągnie dłoń ku polskiej strzesze
I świat wolności zapali nam znowu!
Siał w sercach ziarno na jutrzejsze plony
Zesłany z nieba ów Prorok natchniony.

Dziś wraca prochem. Ot — człowiek znikomy...
Duch przecież żywie, chociaż ciało znika.
Ta trumna cicha, ten symbol widomy
Niewidzialnego Ducha, — dziś zamyka
Proch tylko, ale nad marmur złomy
Trwałszego w sercach doczekał pomnika
On, co rozniecał w nich wiarę ognisko,
Ze noc się kończy, a świt jaśny blisko...

S. C.

i Łowczówkiem, w Karpatach i nad Styrem, we Lwowie i w nawale bolszewickiej. Słyszmy w tych zapasach homeryckich i głośny śmiech. To ty opowiadasz o swych kolosalnych zwycięstwach, panie Zagłobo, rozkoszny arcy-Igarzu, nieustraszonego tchórze, pociecho chwil smutnych, najświetniejsza emanacja humoru rodzimego, której nie przyćmi swym blaskiem żadna z wielkich postaci literatur europejskich.

Zjawy cudowne, niezapomniane zjawy! Wyście to wypełniały w Polsce mroczne sale szkoły rosyjskiej; chrześcijańskiego oręża, szereg waszych szabli głuszył dźwięki narzuconej mowy obcej. Zaludniście ziemię naszą, chodzącście wiało od domu do domu i roznosiliście groźne memento: wrogizali całą Rzeczpospolitą!... Smucił się nędy Klacko, że Trylogia nie została napisana wierszem, bo jako epopea, przetrwałaby wszystkie czasy. „Proza — mówił — jest zbyt kruchym i słabym materiałem,

który wietrzeje jak granit; wiersz zaś jest liściem aloesu, co ułóży literacki chroni od zapomnienia i chroni na wieki”.

Nie uwierzmy w tę przepowiednię. Postacie Trylogii mają w sobie żywotność niespożyta, nie umra, jak nie umrze nigdy Don Kiszot ze swym towarzyszem. Może przysiągną mniejsze perły talentu, które autor „Szkiców węglów” rozsiewał tak hojnie: może nawet bez „liścia aloesu” zbledna niezadługo piękności rozrzuconego po świecie całym w milionach egzemplarzy „Quo vadis”; może przyjdzie czas, że wdziec-za pamięć zasług obywatelskich Sienkiewicza przejdzie na zimne karty historii. Ale żywot nieprzerwany, żywot prawdziwy, krwią i uczuciem pokoleń zasycony, mieć beda zawsze epickie wizje Trylogii. One to jako jeden z najbujniejszych kwiatów marzenia polskiego, stanowią wiecznotrwały pomnik poety, najmocniejsze zapewnienie jego nieśmiertelności.

Jan Lorentowicz.

Hołd premiera Francji

P. premier otrzymał od premiera francuskiego p. W. Herriota następującą depeszę: Jego Eksceleńcja Prezes Rady ministrów Grabski, Warszawa: W chwili, gdy prochy Sienkiewicza wracają na ziemię pol-

ską, łączę się w hołdzie, składanym pamięci Waszego Wielkiego Pisarza, którego płomień zew głosił poprzez granice państw, że duch polski prze-trwa okres męczennictwa narodu.

(—) Herriot.

Na rubleży Rzeczypospolitej

DZIEDZICE, Punktualnie o godz. 9-ej min. 5 rano nadszedł do Dziedzic z granicznej stacji Piotrowice pociąg, wiozący zwłoki Henryka Sienkiewicza. W chwili przybycia pociągu

odezwały się dzwony we wszystkich kościołach miejscowych i okolicznych.

Peron udekorowany był wspaniałe palmami, drzewami i chorągiewkami.

Pośrodku peronu ustawione było popiersie Sienkiewicza. Na dworcu w Dziedzicach oczekiwał przybycia pociągu wojewoda Biłski, marszałek sejmiku śląskiego Wolny i wiele wybitnych osobistości, przybyłych z Katowic. Orkiestra wojskowa załutowała humm „Jeszcze Polska nie zginęła”, zaś kompania i szwadron honorowy oddały dostojnym szczenkom wielkiego pisarza honory wojskowe.

Po zatrzymaniu się pociągu proboszcz miejscowy dokonał pokropienia trumny i odprawił krótkie modły. Po obu stronach trumny wewnątrz wagonu, ustawili się straż honorowa, złożona z harcerzy śląskich i sokółów, pochylając nad trumną sztandary.

Następnie przemówił z mównicy

przedstawiciel prezydium Rady ministrów p. Palikiewicz,

zwracając się do ministra oświaty p. ministra Miklaszewskiego:

Panie ministrze, przewodziłszy w granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zwłoki H. Sienkiewicza, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie. Komisja — delegacja honorowa, która udała się do Vevey, po stwierdzeniu na miejscu autentyczności zwłoki i sporządzeniu odpowiedniego protokołu, podpisała akt niniejszy, który podaje do wiadomości p. ministrów. „Protokół o opieczętowaniu zwłok s. p. Henryka Sienkiewicza z okazji przewiezienia ich z Vevey do Warszawy. Działo się dn. 18 października 1924 r. w sobotę o godz. 6-ej wiecz. w kościele rzymsko-katolickim w Vevey, w obecności osób pp. Stanisława Libickiego, Ignacego Balińskiego i Antoniego Pawlikiewicza. Po oświadczeniu Jules Wolty Kurfürsta i p. syndyka Eugeniusza Couvrou, iż zwłoki s. p. H. Sienkiewicza, znajdujące się w trzech trumnach, szczelnie załutowanych, złożono w kaplicy obok wielkiego ołtarza, nie były naruszone od czasu ich złożenia tam, konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie, Piotr Kluczyński, obwiał czarną taśmą trumnę ze zwłokami s. p. Henryka Sienkiewicza i położył pieczęć urzędową konsultatu polskiego w Bernie, co też poświadczają obecni i niżej podpisani: Vevey, dn. 18 października 1924 r. Stanisław Libicki, Ignacy Baliński, Pawlikiewicz, Jan Czempinaki, Piotr Kluczyński”.

Następnie

w imieniu rządu minister

Miklaszewski wygłosił następujące przemówienie:

„Na progu polskiej ziemi w imieniu Rzeczypospolitej witam Cię, wielki pisarzu powracający z obczyzny, witam i żegnam zarazem, bo przybywasz na ostatni tutaj spoczynek.

Opuściłeś kraj rodzinny w chwili, kiedy huk armat rozbrzmiewał wokoło, pożoga wojenna objęła chaty i dwory polskie, a przeciwko sobie w szeregi armij zaborczych stanęli synowie jednego narodu. Dziś powracają twoje prochy, gdy zalew sił wrogich odpłynął, gdy spustoszona ogniem i mieczem Ojczyzna powstała do nowego życia. Duch Twój jaśny zawsze był przy nas. Krzepiłś naród polski w ciągu długich lat niewoli, krzepiłś w chwili zmartwychwstań, dając Ciębie już żywego między nami nie było.

Dziś hołd składamy Twoim zwłokom, niech odpoczywają w spokoju na tej ziemi, którą tak ukochałeś.”

Z kolei przemawiali wiceprezydent miasta Krakowa Wielgus oraz przewodniczący Narodowej Organizacji Kobiet z Krakowa, p. Lewkowiczówna. Następnie ze stopni wagonu przemawiał prezes Libicki stwierdzając, że przewiezienie zwłoki Sienkiewicza jest jednym triumfalnym pochodem do niekorowanego króla ducha, który zapanował nad światem całym przez swoje wspaniałe dzieła.

Po przemówieniach młodzież szkolna odśpiewała pieśń, a dzieci polskie ze Śląska Orkieskiego złożyły u trumny wieńiec. Nastąpiło składanie wieńców innych wieńców.

Orkiestra kolejowa odegrała hymn „Boże coś Polskę”. Przewodzących tego hymnu o godz. 10-ej rano

pociąg ruszył w dalszą drogę do Katowic.

Równocześnie też, po orkiestrze kolejowej, zagrała orkiestra wojskowa „Jeszcze Polska nie zginęła”, przy wórze wu zebranych tłumów.

Wszystkie stacje po drodze do Katowic były udekorowane flagami o barwach narodowych i zielenią. W okolicznych szkołach uderzono w dzwony. Na stacjach zebrane były gęste tłumy ludności gmin, żyjących w okolicy, młodzieży szkolnej, żyjących w okolicy. Na stacji w Brzydowicach witał zwłoki

pierwszy oddział wojska polskiego wraz z orkiestrą.

O godz. 10.50 wśród huk salw armatnich zjechał pociąg ze zwłokami na dworzec w Katowicach. (PAT).

KATOWICE. Na peronie wspaniale przystrojonym zieleni, chorągwie o barwach narodowych i portrety Sienkiewicza, zgromadziła się duża liczba ludzi. Przewodzący ciele władz z wicewojewódzkiego w Katowicach, p. Górnego, p. sta Katowic dr. Górny, p. (Ciąg dalszy na str. 2-iej).

Buysa

Uroczystości pogrzebowe Henryka Sienkiewicza

(Początek na stronie 1-ej)

stawiciele wojskowości, wołodźtwa i liczni wybitni reprezentanci organizacji kulturalnych i społecznych Śląska. Przy wejściu pociągu, którego lokomotywa była ozdobiona zieloną i białą, orkiestra kolejowa zagrała marsza Chopina, a równocześnie odezwały się we wszystkich kościołach miasta Katowice i pobliskiej okolicy dzwony. Odezwały się syreny lokomotyw i fabryk oraz rozległy się salwy armatnie.

Następnie wagon ze zwłokami Henryka Sienkiewicza przesunięto na tor przelotowy, gdzie przy wylocie ul. Pocztowej wystrzały były nadzwyczaj barwne dekoracje z długiego rzędu drzewek i chorągiewek o barwach narodowych, połączone girlandami i zieloną. Poza tym po obu stronach toru ustawiona była pewnego rodzaju brama triumfalna, której słupy przyozdobiono zieloną i białą, a w napisami tytułowymi wszystkich dzieł Sienkiewicza. Po przesunięciu wagonu-kaplicy, w której spoczywa

ły śmiertelne szczątki Henryka Sienkiewicza, ks. dr. Kubina, proboszcz kościoła Mariackiego, dokonał uroczystego pokropienia zwłok, a następnie przemawiali marszałek województwa śląskiego, wojewoda śląski, Bielski, prezes Rady miejskiej miasta Katowice, p. Piechulek, oraz imieniem robotników śląskich górników, w oryginalnym stroju górniczym, który wskazywał na konieczność szerzenia oświaty wśród ludu. Mówca zaznaczył, że robotnik śląski z wielkimi zamilowaniami czyta dzieła Sienkiewicza, to też robotnik śląski z nadzwyczajnym wzruszeniem stoi dziś u trumny tego wielkiego przyjaciela ludu pracującego.

Po nim przemawiał p. Tadeusz Konczyński, imieniem Związku literatów polskich.

Przejazdowi pociągu, wiozącego zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza, towarzyszyły na całej drodze od Katowic do Częstochowy manifestacje żałobne, hołdownicze dla wielkiego pisarza. Dworce wszystkich sta-

cyi, udekorowane zieloną, zalegały tłumy. Pociąg na stacjach zwalniał znacznie bieg i przy dźwiękach orkiestr, sztan-dary organizacji miejscowych pochyliły się przed trumną, spoczywającą w obojętnej kaplicy-wagone. Wagon ten idzie jako ostatni i ma otwartą tylną ścianę, skutkiem czego trumna jest widoczna podczas przejazdu pociągu dla wszystkich.

CZESTOCHOWA. O godz. 14 m. 15 pociąg, wiozący zwłoki Henryka Sienkiewicza, przybył do Częstochowy. Trumnę wyniosło z wagonu na ramionach

14-tu przedstawicieli wszystkich warstw społecznych

do G-kolumnowego, obitego szkarłatem karawanu. Po ustawieniu trumny krótkie przemówienie wygłosił przed dworcem prezes częstochowskiej Rady miejskiej p. Nowak. Po tem przemówieniu pochód żałobny ruszył ku Jasnej Górze, prowadzony przez ks. prałata Wróblewskiego. Za trumną

szła wdowa po wielkim pisarzu wraz z córką i synem oraz zięciem mjr. Kornilowiczem. W dalszym zaś szeregu kroczyli członkowie komitetu obchodu z prezesem Libickim na czele, wojewoda śląski Mańdziński, inspektor armii gen. Szeptycki, dowódca D. O. K. Łódź gen. Jung, zastępca pociągów czechosłowackich w Warszawie dr. Kalda, przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego i inni.

Uformowany za trumną pochód płynął szerokim strumieniem, licząc

co najmniej 150 tysięcy osób.

Przy walach klasztornych wóz żałobny zatrzymał się, a z wózków przemówił przeor klasztoru ks. Markiewicz. Po odprawieniu krótkich modłów i pokropieniu zwłok, pochód skierował się z powrotem na stację i po ustawieniu trumny w wagonie, pociąg przy dźwiękach orkiestry i pochyleniu sztandarów, ruszył wolno w dalszą drogę do Warszawy.

Organizacja całej manifestacji w Częstochowie miała wysoce podniosły charakter.

Państwo bierze w opiekę niemowlęta

Troska o zabezpieczenie niemowlętom pokarmu naturalnego stanowi jedno z najważniejszych zagadnień XX wieku. Dzieci, przychodzące na świat w Paryżu, Berlinie lub Wiedniu, skazane są w 80 procentach na odżywianie sztuczne, ponieważ matki albo pokarmu wcale nie mają, albo mają go w ilości i jakości nieodpowiedniej.

Nie dziwnego, że w tych warunkach zapotrzebowanie na t. zw. mamki jest niesłychanie wielkie. Paryż nie tylko ceni mamkę na wagę złota, lecz o-tacza ją także

wielką opieką i troskliwością.

Miasta polskie, a szczególnie stolica, kroczą śladami Zachodu. Narodzinom dziecka już nie towarzyszy — jak to bywało za dawnych dobrych czasów — obfita ilość pokarmu macierzyńskiego. Popyt na mamki wzrósł wreszcie do tego stopnia, że na sze ministerjum pracy uznało za stosowne w tej sprawie zabrać głos.

Za parę dni ukaże się właśnie rozporządzenie p. ministra pracy i opieki społecznej w sprawie praw i obowiązków kobiet, karmiących obce niemowlęta.

Rozporządzenie to rozróżnia dwie kategorie matek: karmiących u siebie w domu i przychodzących do mieszkania rodziców niemowlęcia.

Karmienie u siebie w domu jest tylko wtedy dozwolone, jeśli

karmicielka nie jest zajęta pracą

zarobkową poza domem i jeśli przy pierś znajduje się nie więcej, niż jedno własne dziecko. Jeżeli jednak warunki higieniczne mieszkanka są niezadawalające (suteryna, przebudowanie, uprząchanie, rzucanie, szkodliwego dla niemowlęcia), ktoś z domowników cierpi na chorobę zakaźną lub zaszedł podejrzenie wypadku śmierci niemowlęcia — przyzwolenie karmienia u siebie w domu jest niedozwolone.

Karmienie obcego niemowlęcia dozwolone jest tylko na podstawie

świadczenia zdrowia,

wydanego przez lekarza i tylko o tyle, o ile nie ponosi przytem uszczerbku własne dziecko, które do pierś matczyną ma pierwszeństwo w ciągu pierwszych sześciu miesięcy swego życia.

Świadczenie lekarskie winno zawierać: nazwisko i wiek karmicielki, datę ostatniego porodu, stwierdzenie dostatecznej ilości pokarmu i dane o stanie zdrowia niemowlęcia karmicielki, wreszcie stwierdzenie, że matka nie cierpi na żadną chorobę zakaźną.

Pozwolenie na uprawianie zawodu karmicielki może być cofnięte, jeśli matka nie spełnia swych obowiązków należycie, nie stosuje się do zleceń kontroli higieniczno-lekarskiej lub gdy karmione dziecko nie je lub traci na wadze.

Rozporządzenie to wspomina jeszcze o kobietach, trudniących się sztucznym karmieniem rozwija się normalnie, mierznie-

Umowy polsko-szwedzkie

(b.). Toczące się w Warszawie narady polsko-szwedzkie w celu zawarcia umowy handlowej i nawigacyjnej, są już na ukończeniu. Obie delegacje doszły już do porozumienia i traktaty pomiędzy Szwecją i Polską zostaną w najbliższych dniach zawarte.

Odmienianie i odruszczanie nazw polskich

Zarówno na zachodnich jak i na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej istnieje cały szereg miejscowości, rzek, jezior, t. d., których pierwotne polskie nazwy zostały przez zaborców bądź przekrecone, bądź też zastąpione innymi o brzmieniu niepolickim. Sprawa odmieniania tych nazw, zainicjowana przez specjalny komitet o bywatelski, który w tym celu zorganizował się przed paru laty na naszych ziemiach zachod-

nych, czyli przyimie-

na t. zw. „garniturki”. Muszą one, tak samo jak mamki, posiadać zezwolenie właściwej władzy sanitarnej. Karmicielka, przed powierzeniem go karmicielce winno być zbadane przez lekarza, celem zbadania czy jest wolne od chorób dziedzicznych.

Z tego ministra ma pociechę p. premier Grabski

(waz). — Minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński odniósł wczoraj wielki sukces polityczny.

Komisja spraw zagranicznych przyjęła sprawozdanie jego o toku obrad genewskich oklaskami i bez dyskusji.

Zwykły a powszedni minister powodzenie podobne osiąga nader rzadko. Ciało parlamentarne, wśród którego nikt nie ma nic do powiedzenia po ministrze, jest naprawdę osobliwością, a powściągliwość podobna, zasługuje na płytę marmurową.

Gabinet Grabskiego bardzo się umocnił tą mową — o to jedna z opinii, jakie się pojawiły bezpośrednio po skończeniu przemówienia.

Zaraz po nim, że się ma do czynienia z zawodowym dyplomatą — mówił kto inny.

Flu, flu. Co za czasy? Hrabia, a wciąż mówi o tej demokracji — szepce jeden z radykalniejszych lewicowców.

Trzeba by zapisać cały numer, gdyby się chciało przytoczyć wszystkie entuzjastyczne uwagi, jakie się posypały w Sejmie po wywodzie p. Skrzyńskiego. Najbardziej charakterystyczną z nich jest jednak ta, która przypomina, że p. Skrzyński jest dyplomatą zawodowym.

Zawisłko rzadkie w Sejmie. Tu, gdzie wymowne nicotwo, największe zawsze zwycięstwo tryumfu, jawi się głos, który zdradza podziw dla umiejętności, dla wiedzy fachowej, dla umysłu umiejającego operować innymi niż blaga, środkami.

Tak jest, pan Skrzyński jest dyplomatą zawodowym. Co to znaczy?

Odpowiedź musi wypaść niezmienne prozaicznie, lecz wymownie.

Znaczy to szesnastolatki nauki systematycznej, kontrolowanej egzaminami najpierw humanistycznymi, potem prawniczymi, wreszcie konsularno-dyplomatycznymi. Po tym okresie przygotowania teoretycznego, późniejszy „dyplomata zawodowy”, szedł na praktykę jako młody sekretarz legacji w jakimś dworze lub ośmym stopniu służbowym i na tem „stanowisku” trawił lata całe. Pod kontrolą przełożonych o takim samym przygotowaniu teoretycznym, uczył się formułować i rozwiązywać problemy, jakie nastroczało życie, przysposabiał się do samodzielnego poglądów, decyzji i czynów. Wśród takiej solidnej pracy, płynęły lat dziesiątki i wyposażył umysł do funkcji kierowniczych. Z przesłanki tych składały się stopnie kariery dyplomatycznej.

Po co o tem wszystkim przy tej właśnie okazji? Aby i na tym przykładzie wy-kazać, od jakich warunków zależy sprawność administracyjna w państwie.

Od wiedzy, rozumu i zdolności czynu organów rządu.

Stolica w hołdzie dla prochów Wielkiego Polaka

Ludność stolicy oczekiwiała wczoraj w gorączkowym napięciu rozpoczęcia uroczystości pogrzebowych.

Już od godziny dziesiątej wieczór przed dworcem Głównym zaczęły zbierać się tysiączne tłumy w oczekiwaniu nadejścia pociągu żałobnego.

Gęsty kordon policyjny przepuszczał na peron tylko zaproszonych gości oraz delegację.

Około godz. 10 m. 30 na dworzec przybył ks. biskup Gall, w otoczeniu duchowieństwa.

Następnie przybywali kolejno: przedstawiciel ministerjum spraw zagr., nac. Kowalski, komisarz rządu, Jarmolowicz, komendant miasta gen. Suszyński, komendant policji p. Czerniowski, z zast. p. Charlema-gnem, insp. Sonnenberg i inni.

Na krótko przed nadejściem pociągu, przybyli na dworzec marszałkowie Trampczyński i Rataj, w towarzystwie liczne-go grona posłów i senatorów, oraz rodzina ś. p. Henryka Sienkiewicza.

Porządek na dworcu utrzymywała policja pod kierunkiem kom. Biernackiego, oraz straż

obywatelska pod komendą p. Emila Rautera.

Punktualnie w myśli zapowiedzi o godz. 11 m. 15 na dworzec zjechał pociąg, składający się z kilku wagonów osobowych, dwóch obojętnych brankardów, całkowicie wypełnionych wieńcami, oraz wagonu-kaplicy ze szczątkami Mistra. W wagonie tym pełniły straż honorowe warty sokolskie.

Po odśpiewaniu egzekwii przez ks. arcybiskupa Gall, zwykłą, dębową, złotą trumnę, ozdobioną jedynie srebrnymi antabami, wzięto na ramiona sześciu żałobników i przeniesło ją do salonu recepcyjnego, zamienionego na kaplicę.

Tu ustawiono trumnę na wysokim katafalku wśród powodzi żywego kwiecia.

Uroczystość zakończyło krótkie przemówienie marszałka Trampczyńskiego, który w gorących słowach słał pamięć nieśmiertelnego Mistra.

Przez całą noc służbę przy trumnie pełniła oficerska warta honorowa.

Program uroczystości

Dzisiejsze uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza rozpoczyna się o godz. 2 m. 30 pp. wyniesieniem przed dworzec Główny trumny ze zwłokami, przy których marszałek Trampczyński wygłosi przemówienie.

O godz. 3-ej nastąpi przeniesienie zwłok na karawan.

Karawan wysoki, odkryty, zaprzężony będzie w sześć koni.

Na czele konduktu kroczyć będzie wojsko z orkiestrą, zamknięte zaś pochód będzie artylerja również z orkiestrą. Kondukt przejdzie Alejami Jerolimskimi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i zatrzyma się przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosi przemówienie, poczem przyłączy się do konduktu.

Na placu Zamkowym wojsko utworzy dwa szpalery, między

którymi przejdzie kondukt do Katedry.

Trumna spocznie na historycznym katafalku króla Jana Sobieskiego i będzie po skończonej ceremonii dostępna dla publiczności.

W poniedziałek o godz. 10-ej rano J. E. ks. kardynał Kakowski odprowadzi nabożeństwo, poczem trumna przeniesiona zostanie do krypty.

W konduktie wezmą udział tylko delegaci organizacji społecznych, same zaś organizacje in corpore i ze sztandarami ustawia się wzdłuż ulic, którymi kondukt będzie przechodził. Dla uniknięcia nieporządku winno zajmować wyznaczone miejsca już o godz. 1 i pół.

Porządku w pochodzie przestrzegają będzie specjalna straż, zaś mistrzem ceremonii obrany został p. Emil Rauer.

Nasz zapas złota wciąż wzrasta Bilans Banku Polskiego

Stan rachunków Banku Polskiego na dzień 20 b. m. wykazuje dalszy wzrost zapasu złota o 300,000 zł. Zapas walut i dewiz netto zmniejszył się o 2,3 milj. złotych.

Portfel wekslowy wykazuje po raz pierwszy zmniejszenie o 1,6 milionów zł., co należy tłumaczyć tem, że Bank Polski likwiduje obecnie przekroczenie przyznanych kredytów.

Pożyczki zabezpieczone papierami oraz dług Skarbu Państwa w dekadzie ostatniej poważniejszym zmianom nie uległy.

Po raz pierwszy okazuje się w aktywach bilansu Banku Polskiego pozycja bilonu w wysokości 18,4 milionów zł. Bilon stanowi według statutu zabezpieczenie Bankowe banknotów w wysokości 5 proc. obiegowych banknotów.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 13 milionów zł, natomiast wzrosły o 15 milionów natychmiast płatne zobowiązania. Obieg biletów bankowych wynosi jeszcze 7,5 tryliona.

Długi płacimy, powinniśmy otrzymać kredyt

W preliminarzu budżetowym ministerjum skarbu na rok 1925 poważną pozycję wydatków stanowi amortyzacja i oprocentowanie długów zagranicznych. Gdy w budżecie na rok 1924 przewidziano na ten cel kredyt w sumie 31.503.350 zł., w preliminarzu na rok 1925 figuruje suma 60.419.355 zł.

Tak znaczne powiększenie tych wydatków obok zaciągania w r. 1924 dwóch nowych pożyczek: we Włoszech 400.000.000 lirów i we Francji 40.000.000 fr., wynikało przede wszystkim z powodu uwzględnienia po raz pierwszy

w preliminarzu na r. 1925 częściowej amortyzacji długów t. zw. „reliefowych”, t. j. funduszów jakimi dysponował utworzony w r. 1920 przez niektóre państwa Europy i Ameryki Międzynarodowy Komitet kredytów odbudowy ekonomicznej.

Z przewidzianego w planie finansowo-gospodarczym monopolu tytoniowego wydatku 12.290.600 zł. na amortyzację i oprocentowanie pożyczki włoskiej przypada na właściwą amortyzację i procent 3.479.400 zł., reszta zaś w sumie 8.811.200 zł. — stanowi wpłatę na fundusz rezerwy pożyczki.

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego protestują przeciwko obniżaniu zarobków

W związku z ciężkimi koniunkturami i kryzysem w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego, wreszcie ujęte uposażenia robotnicze zostały obniżone o 5 proc. w stosunku do plac górników na Górnym Śląsku.

Jest to już druga z rzędu obniżka plac górniczych w Zagłębiu Dąbrowskim, która w stosunku do uposażeń lipcowych wynosi 10 proc.

Robotnicy Zagłębia nie godzą się na taką obniżkę. Pertraktacje w toku.

Włancie dębowych liści złoży literatura na trumnie Henryka Sienkiewicza

Dział organizacji literackich i dziennikarskich w konduktie żałobnym przeniesienia zwłok Henryka Sienkiewicza z dworca Głównego do katedry św. Marii Magdaleny ostatecznie ustalono. W tym celu została powołana komisja, której przewodniczący jest p. Dr. Perzy, Związek Literatów Polskich, Kasy Literackiej i Syndykatu Dziennikarzy.

Organizacje te uchwaliły złożyć jeden wspólny wieńiec z liści dębowych z napisem na białym — czerwonym „Henrykowi Sienkiewiczowi” oraz z nazwami poszczególnych organizacji.

legacja weźmie udział w uroczystościach warszawskich. Druga delegacja Uniwersytetu Jagiellońskiego wyjechała dziś rano do Diezle. Wzięli w niej udział członkowie Senatu prof. Estreicher, prof. Surzycki, prof. Olbrych, docent ks. dr. Sicher, asystent lektor dr. Kaszycki oraz 10 reprezentantów młodzieży akademickiej. (PAT).

Delegacja, niosąca wieńiec przed karawanem, składa się z pięciu osób.

Delegacja małaca postępować za karawanem, jako przedstawicielstwo literatury i prasy stołecznej polskiej składa się z 12 osób.

inni członkowie organizacji literackich i dziennikarskich, przynajmniej ośmiu hołd zwłokom Sienkiewicza, winni zebrać się w siedzibie Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich (ul. Bracka 5) o godz. 12 m. 30.

Stolica w hołdzie dla prochów Wielkiego Polaka

Krwota, nieszczęśliwa zwłoki przedleg najbliższych miejscowości, będzie dostępna dla publiczności przez

Lazurowa wyspa występku

Wyspa rokoszy—Dziewczeta z kamienia

Oczy chłopca—Taniec nimf i efebów

Capri w październiku.

Capri!

To słowo kryje w sobie lazur i słońce, ukochanie barw przez malarzy całego świata. Głównie natchnień poetów i artystów. Wyspa, na której już w jedynastym wieku cesarz rzymski Tyberjusz zbudował dwanaście willi-pałaców, gdzie dzień i noc trwały uczty i zabawy, lato się wino, lamaly od wyszukanych potraw stały, a

nagie tancerki.

strojne w girlandy róż, tańcem swym zabawiały i podniecały świat patrycjuszów rzymskich, przebywających tam stale u boku cesarza.

Dziś Capri jest spokojniejsze. Nie przestało jednak być cudowną wyspą.

wyspa rokoszy.

Poznać drogę do tego cudownego szczytu nie trudno.

Kto umie patrzeć i chce znaleźć, łatwo ją odnajdzie.

W blasku zachodzącego słońca, idąc wśród winnic i oliwek ku cudownej natury — skałom Faraglioni, co podniosły się nagle z lazuru, głębi morza i słonecznym światłem kształtami — przykuwają oczy i myśl.

Idę ku „Punta Tragara“ — ku platformie wykutej w skałę, o brońniętej obecnie krwawym jesiennym winogrodem.

Uliczka wiję się, załamuje, to ukazując to kryjąc skały Faraglioniów. Nagle na skraju widzę sylwetkę kobiety. Zbliża się w moją stronę. Wymyka, szczerząc się, biała głaska wełniana sukienka, białe pończochy na gładkich smukłych nogach migoczą w słońcu jak dwa białe ptaki. Białe golf — obcisła i tak już idealnie zgrabna i gładka postać — zbliża się ku mnie.

Przygotowuję oczy i przepowiadam sobie nadchodzącą najbar dziej wymowną spojrzynę.

Zbliżający się, równamy. Nieznajoma moja — szczyt wdzięku i elegancji prostoty jest o krok przedemną. Oczy moje zamieniają się w bół powłóczy, pełen uwielbienia.

Ale obok mnie — chłodzi skała.

Ani jednego spojrzenia, uśmiechu, parę zimnych oczu, obcych wzglądliwych. Konfuza zurelna.

„Niechaj żywi nie tracą nadziei“ — wota poeta — przyjmuję sobie tę prawdę, chwytam się charakteru tej pociechy i dostrzegam, że innym skrocie drutem, postać niewieścia. Jest równie elegancka i wdzięczna. Ma tylko czarne włosy, twarz smagłą, pełniąca i goli czerwony. Po chwili powtarza się jednak taka sama moja konfuza. Czy to klasztor?

Czy to dziewczeta sa z kamienia? Czy wkońc jest jakiś genialny rzeź

biarz z głazów cudnej wyspy?

Myśl pędzi za myślą — nie mogąc znaleźć istoty przy czyni.

Ale w tej chwili otrzymuję zadowolone powłóczyście spojrze nie — takiej siły, że aż mnie wskroś przechodzą ciarki. Para wielkich czarnych oczu — utkwi ona jest we mnie, gibka młoda postać zalotnie przegina się, mijając mnie. Nic to że oczy są głęboko i mocno podkolorowane — są piękne i patrzą czule, ale o rozpacz!

to oczy młodego chłopca!

Ma lat około 17-ty, mija mnie, a kiedy jeszcze oszołomiony oglądam się, przystaje, uśmiecha, czeka na coś. Widząc mój brak decyzji wzdycha i odchodzi.

Doszedłem już do „Punta Tragara“, odcieram pot z czoła, patrzę na lazur morza, na skały „Faraglioni“, na słońce coraz krwawsze i chce uporządkować swe myśli. Wtem z jakiegoś bocznej uliczki wysuwają się nieduże, przed chwilą spotkane, piękne

dziewczeta z kamienia.

Jakże są inne! Opasły się ramionami, ustami pełne uśmiechu, oczy grają życiem, nic nie pozostało z niedawnego mrozu.

Nie zwracają na mnie uwagi, śmieją się, głaszczą po włosach, całują prawie jak młeczne siostry.

Patrzę na nie, bo są mimo wszystko pełne wdzięku, zgrabności i elegancji.

Capri! Wyspa dawno zmarłego cesarza rzymskiego!

Wieczorem łagodna melodia wionczeli sprowadza mnie do samotnej willi. Zostaje przyjęcie laskawie do jej wnętrza. Narzucają na mnie jakieś dziwne szaty. Siadam na pół leżąc na fotelu-szeleście. Sala z ciemnymi oświetlona blado lila lampami. Powiewne zastawie okryte gazą przesuwają się

objęte wóły w ciemnym me lodym tońcu.

Młodzi „sportsmeni“ w greckich chłaniach tańczą między sobą. Nienasada tu takich schim my ni jazzbandów!

Harmonia linii, ruchów i światła, rozkośna dystynkja ci sy i „rodnej muzyki. Czasem jakiś para nimf znikła, czasem znikła para efebów. Idą w stronę oddzielnego sal.

Nimfy nie przesłuchują efebów-efebów nimfom!

Są w zachwycie, gdzie — obok siebie — leży ich lokal. Dzieci wszystko inne. Jestem obcy i sam. Na tanię z nimfą miałbym ochotę — trzeba te myśli jednak głęboko ukryć pod czapkę, bo bym został „kłamie nowany“ wzrokiem i wyzaco ny za drzwi. Taniec z efebem mnie nie poręga.

Mija czas. Za oknami łagodnie szumi morze.

Wionczelę zastąpiły skrzyp ce. Korowód dwóch grup tań czy razem, choć oddzielnie.

Wychodzą z willi o świcie. Słońce wstaje z morza, świe że, wykapanie — rozslonecznia jąc

nowożytna wyspa występku a raczej wszelkich możli wych zbrodni.

Mijała mnie otulone w cie ple golfy i szale: bladobłose szwedki, rumiane dunki, jak wy cięte z kamie profile włoszek, gibkie francuzki, melancholijne lub jak sprężyny, żywe roslan ki, pere „międzynarodowych“ riekem, kilka angielskich miss i nawet jedna poika. Poznaje je mimo zmęczonych ruchów.

Nimfy wraz z wschodem słońca błęga spać.

Patrzę za nimi z żalem. Na efebów nie zwracam uwagi, choć i oni obok mnie przecho dzą.

Są jednak przyzwyczajenia stare, które lepiej kuływować nawet i na zdrożnej Capri.

De la Roche.

Żywcom spalona z zazdrości

Pięć modelek zakochanych w malarzu

oblało naftą jego narzeczoną i podpaliło na niej ubranie

Monachijska dzielnica pod na zwą „Schwabing“ straciła wyprawdę na swym uroku, od kał przereżył szeregi arty stycznej braci, uważające te okolice miasta

za swe królestwo.

ale mimo to dzieła się tam jesz cze nadzwyczajne dziwy, które spokojnego obywatela przy prawić mogą o atak serca lub apopleksję.

Owóż Hans Fröhlich, w tej chwili wielce obiecujący malarz monachijski, postanowił zer wać ostatecznie

z życiem cygana i przepoczwarczyć się w po rządniego i solidnego męża.

W tem dziele miała mu po móc śliczna Rose, córka praw dziwego fabrykanta, która za dzurzyła się na śmierć w malar zu i postanowiła

zostać jego żoną.

Dzień ślubu został nawet po stanowiony, a Hansowi nie po zostło nic innego, jak urzą dzić pożegnalny wieczór kolegom i koleżankom.

Na nocne pożegnalną wybrana została duża

pracownia malarska, a gości przybyło z pięćdziesiąt osób.

Przy domowym tużynie bu teliak dawać załotnie i smęt nie z obawy, że duszy gospo darskiej i gościom.

„Czekaj! się! Naigłós niej zys przejawiało swa boleść pięć modelek: Ewa, Luisa, Frieda, Mizzi i Mar got.

Okru na zemsta rywalki

— Nie będziesz ty już piękna! — rzekła

kochance swego męża — i obcięła jej nos

Szewc Michał Wroniszew ski, osiadły w Warszawie, był żonaty, ale miał także

kochankę, Anne Pol.

Gdy p. majstrowa doszła do wniosku, że przynależność jej pieśczęty Michała, zabiera in na kobieta, postanowiła się ze misić. Sprytnie

ukartowała zemstę

nad kochanką męża i weciągnę ła do spisku niewiernego me ża.

Wywołała piękna Anne Pol w ołudne miejsce. Tu Michał znalazł nieszczerą kobietę na złość i uderzył w głowę jejem narzeczoną, oślepił ją. Potem ukłócił się na poli cji, gdzie zameldował, że na

Raz po raz dochodzą wieści, iż ziemia indyjska, perła w koronie angielskiej, podminowa na jest nowym ruchem religij no - socjalnym, na którego cze le stoi

prorok Indii

Mahatma Gandhi. Wkrąg niego skupia się du chowe i polityczne życie hindu sów i jest on jedynym faktycz nym władcą i rozkazodawcą

300-milijonowego narodu. Niema w tej chwili niedzie na ziemi potężniejszego sewerena, którego wola byłaby wolą na rodu, a znaczenie równie potęż ne.

Mahatma Gandhi nie ma żad nego oficjalnego autorytetu, uro dził się w kaście bramińskiej, a jeśli zdobył sobie

bezwzględny posłuch wielomilionowych mas, zaw dziecza to jedynie niezwykłej swej sile ducha.

Nie otacza go żaden prze chy maharadzów, skromny je

Zrozumiał, iż Hans stracony już dla nich „na wieki“ i to przez kogo? — przez córkę fa brykanta

obcasów gumowych.

która ma wiele pieniędzy...

Społakawszy się porządnie, postanowili wszystkie pięć ode brać sobie życie, lecz wkrótce się rozmyśliły, bo świat wyda wał się im piękny, choć glu pli.

Więc około ósmej nad ranem stanęła decyzja, iż rozprawią się z narzeczoną Hansa i

tak ją ośpeca.

iż wyrzeknie się ślubu.

Pomalutku a przezornie do tarły do domu panny Róży, zaopatrzwszy się w kilka bute lek spirytusu do palenia, któ rym miały oblać dziewczynę i

podpalić na niej ubranie.

Jedną z modelek, śmielszej na tury zapukała do drzwi miesz kania, udając, iż przychodził od jej narzeczonego z prośbą, by panna Róża w niecierpliwie zwłoki sprawie wyszła na ulicę.

Zaniepokojona tem niezwy kłym postanowieniem narzeczoną wy biegła z domu.

W tej chwili obokczyły ją modelki na pół pijane i dokonały ohydnego

aktu zemsty.

Śnię ognia otoczył niedoszłą małżonkę, a nim pospieszyli na pomoc ludzie śliczna Róża

wyżłoniła ducha.

Zbrodniarki korzystając z za mieszanina przepadły bez wie ści.

GANDHI

prorok współczesnych Indyj

Rewolucyjna nauka pogardy i obojętności dla wroga

Jak żyje, jak walczy i jak naucza mistrz

miljonów ciemlonych przez Anglię

go dom w Sabarmati nie odróż nia się niczem od bramińskich domków, a mimo tego z wszyst kich krahców Indji ciągną ku niemu

resze pielgrzymów

szukając pociechy i porady. Prorok indyjski głosi teorię nazwaną przez anglików „non violence theory“ — co tłumaczy się praktycznie: żadnych pow stań, żadnego rozlewu krwi

lecz pogardą, obojętnością zwyciężyć trzeba nieprzyja ciel.

Strasza to teoria, znacznie niebezpieczniejsza, niż otwarty bunt, bo bunt można utopić we krwi, pogardliwej zaś lojalność i obojętności zwalczyć niepo dobna.

Anglicy próbowali początko wo zwalczyć represjami swego śmiertelnego wroga.

trzymali go nawet pewien czas w więzieniu, ale rychło spostrzegli, iż tą metodą działania nie tylko niczego nie wskórają, ale rozdrażnia cały naród, za równo wyznawców Buddy jak i mahometan.

Gandhiemu powiódł się bo wiem nieznany dotąd czyn w historii Indji — a jest nim wza jemne porozumienie

mahometan z buddystami.

Kapłani Allaha odwiedzają Gandhiego, i składają mu hołdy, jako mężowi natchnionemu i obdarzonemu

laską Proroka.

Porozumienie takie ma nie zwykłe doniosłe znaczenie polityczne, gdyż wyrzyna Angli kom z rąk najniebezpieczniej szych atut, który dotychczas wy grywali. Nie można już pokłó cić z sobą mahometan i buddystów.

Drugim doniosłym czynem Gandhiego jest

wyzwolenie pariasów, tej upośledzonej kasty indyjskiej, liczącej około 10 miljo nów dusz.

Zyli oni w takiej pogardzie, iż ulice, któremi przechodzili, uważane były za nieczyste i tknął się ich nie było można w obawie

spalenia swej duszy.

Gandhi przekonał swych ro daków, iż parjasi są takimi sa mymi ludźmi, jak brami i nale ży ich kochać i czynić im do brze.

W lot przyjęła się ta idea.

Anglicy jednak przy współ działaniu kilku oddanych im ma haradzów

sprzeciwili się tej równości. I owóż rozpoczęła się walka

jedyna w swoim rodzaju. Można brami zaczęli się po kazywać w towarzystwie par jasów w dzielnicach, do któ rych był im od wieków wstęp zakazany. Policja angielska otoczyła kordonem „czystkie wejścia i nie dozwalała nieczy stym zjawiać się w dzielnicach

najwyższej kasty. Zarządzenie to okazało się jed nak bezskutecznym. Więzienia tak wypełniły się „przestępca mi“, iż trzeba było zrezygnować z dalszej obrony odwiecz nego zwyczaju, albowiem nie starczyłoby więzień.

Gandhi zwyciężył! Dziwne życie wiedzie ten pro rok, zgola różne od zwyczajów europejskich.

Budzi się około 2-ej godziny w nocy, dobrze jeszcze przed świtem, siada na dywanie i po graża się w medytacjach. Roz myślenia te trwają aż do wscho du słońca. To samo czyni także znakomity pisarz Tagore, twier dząc, iż godziny rannych me dytacji przygotowują go na wal kę całego dnia.

Wrz ze wschodem słońca odmawia Gandhi modlitwy i śpiewa hymny święte.

Około 7 rano podają mu posiłek złożony ze szklanki mleka, ka walka chleba i trochę owoców.

Jest to główny posiłek proro ka. Koło godziny 8 zaczyna się audyencje trwające do 12 w południe.

Po skończonych odwiedzi nach, prorok odpoczywa w sa motności pół godziny, poczem siada

przy warsztacie tkackim

i pracuje aż do zmierzchu.

Gandhi twierdzi, iż sztuka tkacka odrodzi ekonomicznie Indję, więc każdy hindus powin nien ją poznać.

Wrz z zachodem słońca udaje się na spoczynek.

Dwa dni w tygodniu zachowuje Gandhi

bezwzględne milczenie

i nie przyjmuje żadnych odwied zin.

Wtedy to pisze artykuły do dwóch przez siebie redagowa nych pism, a mianowicie do „Young India“, wydawanego po angielsku i do „Nava Ivan“ (No we życie), które wychodzi w języku „Gudżerati“, najbardziej rozpowszechnionym w Indjach.

Pisma te rozchodzą się

w setkach tysięcy egzempla rzy

i przynoszą 35 tysięcy rupii mie sięcznego dochodu.

Pieniądze te oddaje Gandhi w całości na cele narodowe.

Mobilizacja

W czasach powszechnego roz brojenia kieszni należy zastano wic się nad mobilizacją sta rych sukien. Hasło to brzmi: maximum sukien przy minimum wydatków. Zadanie zaś polega na nadaniu piętna czy tęt na mody sukniom „z przeszłością“.

Więc jakby się przydziało to grzeszne ciało?

Każda niemal kobieta posia da w dzisiejszych czasach je dwadnie fourreau, czyli suknie wąską jak futerał. Do tego robi się przezroczyste kasakin, rozpię ty z przodu i bardzo mało wcię ty. Poza tem wkłada się na tenże futerał tuniki różnego ro dzaju.

Jeszcze tańsza jest kombina cja typowa dla obecnej mody, czyli sukien Directoire, posiada jąca krótkie wstawienie z innej tkaniny, wyobrażające stanik i przedzielone od sukni tylko o zdoba (nie paskiem). Do tego rodzaju sukni dokupuje się pół metra na stanik, lub zahaftowa je się ten sam materiał. Suknie hiszpańskie, drapowane z boków i kończące się falbaną eu forme lub frendzla, także się nadają na przeróbki, gdyż dół sukni może być z innej tkaniny, przy krytej koronką lub frendzla.

Moda kołnierzy i renwersów daje również możność wprowa dzenia zmiany do starych su kien, zwłaszcza przez wstawie nie plastronów białych, plaso wanych przeważnie, lub fanta zyjnych.

Antuka.

Czy zastałem męża w domu? Nie? To... ręce do góry!

Przed paru dniami przed do mem pani Maciorowskiej, za jechali samochodem dwaj me żczyźni. Jeden został w aucie, drugi wszedł do domu, gdzie znalazł p. Maciorowską chorą. Przerażona wtargnięciem nie znajomego mężczyzny — ko bieta zapytała go, czego sobie życzy.

— Pragnę mówić z mężem — odpowiedział nieznajomy.

Dowiedziałwszy się, że ma ż p. Maciorowskiej wyszedł z domu, bandyta, czując się bez

piecznym, zaczął wydania pieniędzy. P. Maciorowska wskazała miejsce, gdzie były schowane. Zabrawszy gotówkę, bandyta oddał się ze swym towarzyszem pośpiesznie. Poli cja wdrożyła śledztwo, ale jak dotychczas, bez skutku. P. Ma ciorowska po przeżytych wstrząszeniach, rozchorowała się niebezpiecznie.

Historja ta, jakich wiele u nas — zdarzyła się tym razem... w Ameryce.

Zabił narzeczoną za to, że z nim zerwała

Potworna ze sta porozumienia

Don Juan

Stanisław Konopka, lat 28, gospodarz w pow. gródeckim, zaręczył się z niejaką Julią Kamińską, z którą miał wziąć ślub d. 22 czerwca r. b.

Jednakże młoda narzeczoną pocięła po pewnym czasie d. 22 do zerwania w miarę jak przyswajała się, iż przeszłość Konopki była

obita w przygodę miłosne. Co nie dawało gwarancji sta łej z jego strony, tem wię cej młody pretendent do sta nął niecierpliwym, wierząc w swą siłę i czując się do niej

o swej przewadze nad ko bietami.

które z żarliwością i u wagał za niebezpieczeństwo stawiania się jego woli.

Kamińska była

pierwszą kobietą, która oparła się

zarozumiałemu młodzieńcowi, narzucając go na ścisłość i drwinę innych kobiet.

Jakkolwiek początkowo Konopka zniósł zerwanie spoko jnie, to jednak z bieżem czasu rosło w nim

pragnienie zemsty.

Nabywszy rewolwer z zamiarem dokonania krwawego rozrachunku, młody narzeczo ny udał się pewnego ranka do Kamińskiej i wywoławszy ją przed dom,

zasadził trzema strzałami, poczem zbierł.

Obechcie zabójca stanął przed sądem okręgowym, który sta zał go na

8 lat ciężkiego więzienia

Uroczystości Sienkiewiczowskie w Białymstoku.

Dzień wczorajszymi był imponującym wyrazem czci i hołdu.

Piękny listopadowy poranek skąpany w słońcu. Pogoda wyraźnie sprzyjała wczorajszym uroczystościom Sienkiewiczowskim w Białymstoku. Miasto całe jeszcze w sobotę zostało nakierowane sztandarami

o barwach narodowych napół opuszczonymi na znak żałoby, a niektóre balkony, zwłaszcza firmy Polski Lloyd, pięknie udekorowane. Na rynku Kościuszki, koło muru kościelnego, wzniesiono ładnie przybrany ołtarz-pomnikowy, a na środku ustawiono przybraną choinką mównicą.

Gdywione na Rynek Kościuszki

wielkie od wczesnego ranka. Przybywały delegacje, związki robotnicze, szkoły, oddziały wojskowe. Punktualnie o godz. 9 m. 30 rozpoczyna się

msza polewa żałobna,

na której asystuje kilka tysięcy osób. Od ołtarza, po nabożeństwo, wygłasza dłuższe patriotyczne przemówienie ks. dyr. Halko. Orkiestra 42 p. p. i kołarzy grają marsza żałobnego Chopina, poczem z mównicy zabiera głos prezydent miasta p. Szymanski, wyrażając doniosłość i

ważność uroczystości związanej z przewiezieniem zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju. Orkiestra policji państwowej gra po przemówieniu p. prezydenta marsz żałobny.

Następuje defilada, w której biorą udział oddziały wojskowe, stacjonujące w Białymstoku: 42 p. p., 10 p. ulanów i 8 D. A. K., związek Strzelecki, policja, "Sokół", Straż ogniowa B. O. S. O., zawodowe związki robotnicze, kołarzeszkoły i t. d.

Należy podkreślić

wybitny udział w uroczystościach społeczno-sztuka żydowskiego

i szkół żydowskich. O godz. 1-ej po południu zorganizowana została w teatrze „Palace” Akademia poświęcona pamięci Henryka Sienkiewicza. Sala teatru wypełniła się po brzegi. Otwiera Akademię przemówieniem radny p. Kolendo, poczem chór Seminarjum Nauczycielskiego wykonało kilka piosenek.

Zakończył Akademię

odczyt obszerniejszy o Sienkiewiczu.

Wieczorem w teatrze „Palace” zorganizowany został wieczór Sienkiewiczowski. Na wstępie p. Irene Komornicka wygłosiła odczyt treściwy o znaczeniu działalności Sienkiewicza, poczem artysta Teatru Miejskiego p. Małkowski zadeklamował piękny wiersz poświęcony Sienkiewiczowi.

Biura dyrektora teatru miejskiego,

p. Bronisława Skapskiego. Kończy wieczór odegrana przez ze spół teatru miejskiego, komedia oparta na treści utworu Sienkiewicza — „Pan Wołodyjowski”. Sala wypełniona, panuje nastrój podniosły, a gra artystów teatru miejskiego miała zaśluszone powodzenie, wyrażające się w o klaskach, których publiczność nie szczędziła.

Na sali widzieliśmy

przedstawicieli władz państwowych z p. Wojewodą na czele władz samorządowych i prasy.

W ciągu całego dnia program uroczystości w mieście nie został naruszony. Ceremonijmi- strzem podczas nabożeństwa na Ryunku Kościuszki był p. radny Starzyński, który więcej niż sprawnie wywiązał się ze swego zadania.

Wznowe ładu i porządku

dzielnie i umiejętnie pilnowała policja. Naogół Białystok spisał się wczoraj znakomicie.

„Napad bandycki” na szosie Klepacz-Niewodnica

Jak chytry sołtys policję białostocką zmobilizował?

Sołtys wsi Czapilno Józef Tarasiewicz, chłop tegi, obdarzony **nossem koloru pomidora,**

co jak złośliwi mawiać zwykli, oznaczało pociąg do butelki udeł się do gm. Srasosiec. To i owo sprzedał, a wreszcie dla rozgrzewki wstąpił do zajazdu. Spotkał jednego drugiego sąsiada — jakże tu nie wypić.

Po kilku fiaskach, „Sołtysa” niezgorzej podchmieleł, jakoś niepewny w nogach, wgramolił się na wóz, zaczął konia batem i pojechał przyspię- wując. Tymczasem

„Sołtys” wziął górę nad sołtysom

i Tarasiewiczowi pola i szosa je- ly się obracać, niczem w koło- wrotku. Wtem, pomiędzy wsią Klepacz a Niewodnicą gdy zna- laził się samotnie w lesie,

wyskoczyło dwóch dra- bów.

Jeden grzmotnął sołtysa w bro- de, a drugi wstrzymał konia i własnym sołtysowym biczyskiem związał mu ręce. Padła kome- da; kładł się

twarzą do ziemi

(niczem Downarowiczowi) i ani pary z ust. Sołtys legił plackiem, a bandyci zacięli konia i zbiegli. Biedny sołtys, gdy minęło nie- bezpieczeństwo, udeł się na po- sterunek policji w Choroszczy i zameldował o wszystkim ze szczegółami.

Tajemniczy strzał śmiertelny.

W dniu 21 bm. o godz. 7-mej wiecz. we wsi Czysta gm. Pa- synki pow. Białskiego kulą ka- rabinową przez okno zabita zo- stała mieszkanka tej wsi Pra- skowja Bruk.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia ta- jemniczego zabójcy.

Tyfus brzuszny i plamisty szerzą się w powiecie Białostockim.

W ostatnich dniach w powie- cie zwiększyła się ilość chorych na dur brzuszny i plamisty. Szczególnie

zagrożone są wale

Kiewianka, Sikory i Wroci. Na wniosek lekarza Powiatowego Sejmiku powiatowy wyznaczył kilka tysięcy złotych na walkę z epidemią w powiecie. Specjalnie

delegowani zostali 2 lekarze rejonowi

na miejsca ognisk, którym przy- dzieleni zostali felczyrzy-dezyn- fektorzy dla dokonania dezyn- fekcji na miejscu. Również zo- stają otwarte

szpital epidemiologiczny etapowy z niższą obsługą sani- tarną, do którego będzie przy- jeżdżał codziennie lekarz rejo- nowy z Zabłudowa. Oprócz te- go szeroko zastosowany

środek przeciwdurowy

profesora Bezwiędki w tych miejscach gdzie skonstatowano wypadki duru brzuszego. Co się tyczy walki z durami plami- tym to główną uwagę zwrócono na dezynfekcję i na miejsce wysłana zostaje

ojanowo-wodoodporny komora

dla odzwania rzeczy ludności kilku wsi.

Białostocka kronika policyjna.

Arrestowani:

Arrestowani: 1) Zygockiego Antoniego za uchylenie się od służby wojskow., 2) Rogala Wła- dysława, pochodzącego z pow. Radomskiego za nieposiadanie dowodu osobist.

Śledzone pod sąd:

Za potajemny wyzysk wódki Ostapiszyna Stefana — Kiliński-

go 21.

Za nieprzepraszanie przepadł admiłstr. - polka: Cytryna Chai- ma — Kupiecka 47, Trochimczuk Olge — Wojskowa 20, Jurewicz Józefa — Kielecka 16.

Za nieprzepraszanie przepadł dorozkarskich: Cirkowkingo Ja- na — N. Warszawska 21.

AMOL

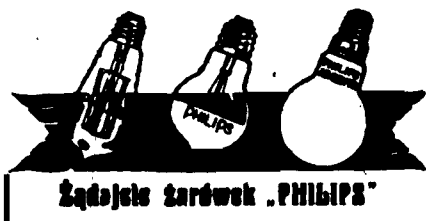
od dawna znany i wypróbowany środek domowy jest znów we wszystkich Aptekach i drogerjach do nabycia.

AMOL

używa się z bardzo dobrym skutkiem przy reumatyzmie, iszias, bólu głowy i zębów i t. d., jest prócz tego przyjemnym orze- wiającym środkiem kosmetycznym do pielęgnowania jamy ustnej, do nacierania po goleniu i t. d.

AMOL

powinien być zatem w każdym domu, gdyż odde on każdemu nieocenione przysługi.



Żądajcie żarówek „PHILIPS”

Wszystkie żarówki „PHILIPS”

Kino

APOLLO

Tylko 2 przedstawienia Początek o g. 7 i 9.40 wiecz.

DZIEWCZĘ Z KARUZELI

Monumentalny dramat w 10 aktach

Najlepszą reklamą do tego obrazu są zachwycające głosy tych którzy widzieli.

KINO

„MODERN”

Dziś premiera. Dla młodzieży dozwolono.

Ulubienicy publiczności

MIA MARA

i ALFONS FRYLAND

czarują widzów w najnowszej filmie

URWIS DZIEWCZYNA

Bale — Salony — Tańce — Przepych — Wyjątkowa treść

NAD

PROGRAM

Journal Gaumont Nr. 14 i 15

Kasa: 5 pp. Ceny od 1 złotego. Początek 5.30.

Ofiary kwasu moczowego

Arteryk, głównie po nadciśnieniu wie- dzeniu i picia musi co miesiąc przepro- wadzać kurację Urodonalem, który go za- chowa przed atakami podagrycznymi, ru- matyzmami i kolkami nerkowymi. Z chwilą gdy mocz przybiera kolor czerwony lub zawiera piasek spieszcie po ratunek do Urodonalu.

Podagra Reumatyzm Płacek Arterio- Sclerosis Kwasy

Zatruty przez kwas moczowy, dręczony przez cierpienie, może być uratowany, tylko przez

URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ URODONAL rozpuszcza Kwas Moczowy.

Urodonal Chatelaina można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Przy kupnie zwracać należy uwagę na firmę wywalczycy CHATELAIN'A.

Generalna reprezentacja Warszawa, Fredr 4 tel. 75-55 i 105-50.

Dr. K. JAKOBSON

Spec. chorób skórnych, wenerycznych, moczopłucnych, (dentycznie czwili i pęcherza)

Przyjmuje od 5 do 8 w.

Kobieta od 4-6 do 5-6 p.p.

W niedzielę i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p.

ul. Sienkiewicza 14, II piętro (m. 3).

Dr. NEUMARK

Specjalność choroby weneryczne, moczopłucne, (dentycznie czwili i pęcherza)

Przyjmuje od 5 do 8 w.

Kobieta od 4-6 do 5-6 p.p.

W niedzielę i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p.

ul. Sienkiewicza 14, II piętro (m. 3).

Dr. J. WALEWSKI

Specjalność choroby weneryczne, moczopłucne, (dentycznie czwili i pęcherza)

Przyjmuje od 5 do 8 w.

Kobieta od 4-6 do 5-6 p.p.

W niedzielę i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p.

ul. Sienkiewicza 14, II piętro (m. 3).

Dr. Aleksander Gurwicz

Specjalność choroby weneryczne, moczopłucne, (dentycznie czwili i pęcherza)

Przyjmuje od 5 do 8 w.

Kobieta od 4-6 do 5-6 p.p.

W niedzielę i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p.

ul. Sienkiewicza 14, II piętro (m. 3).

Dr. K. JAKOBSON

Spec. chorób skórnych, wenerycznych, moczopłucnych, (dentycznie czwili i pęcherza)

Przyjmuje od 5 do 8 w.

Kobieta od 4-6 do 5-6 p.p.

W niedzielę i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p.

ul. Sienkiewicza 14, II piętro (m. 3).

OGŁOSZENIA PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4,50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5,00 — zagraniczna — Złp. 8,00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zryczajnie — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego.
 Ogłoszenia tabularyczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Progińco-
 nalej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoczęściowy.
 Wytworcy i Redaktor: Antoni Łukiewicz